



PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej“.

PRZEDPŁATA WYNOŚI

W cesarstwie austriackim:

Rocznie . . . 2 złr. Półrocznie . . . 1 złr.

Za granicą:

Rocznie . . . 6 mk. Półrocznie . . . 3 mk.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 13.

Rękopisów Redakcja nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej — Po ośmiu dniach nie uwzględnia się reklamacyi.

Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Prenumeratę i wszelką korespondencję nadsyłać pod adresem: Drukarnia E. Winiarza, Lwów, Ossolińskich 13.

Co się dzieje u Prusaków
w sądzie?

Gdyż życie, ludzie, słyszeli, aby jednemu człowiekowi nie wolno było z bliźnim swoim rozmawiać taką mową, jaką mu się podoba?

Od kiedy świat światem, jeszcze takiego zakazu nie było — aż oto Prusacy (a i Moskale, a niewiadomo, który z tych lubych przyjaciół naszych jeden od drugiego się nauczył!) wpadają na ten pomysł dziwaczny, że nie wolno...

Ba, idą oni jeszcze dalej. Zdawałoby się, że jeżeli człowiek urodził się z jaką mową i wyssał ją z mlekiem matki, toć przecie tą mową ma prawo i obowiązek mówić, bo ona dana mu od Boga i jest tak samo potrzebą duszy, jak potrzebą ciała jest oddychać powietrzem, jeść i pić...

Ani do głowy nikomu przyjść nie może, aby było inaczej. Każ-że wróblowi śpiewać po słowiczemu, albo słowikowi świergotać jak wróbel? Wyśmieją ciebie i już!

A jednak Prusacy i na to się chcą zdobyć...

Posłuchajcie tej ciekawej historyi.

W Bytomiu na Górnym Szląsku (pruskim), który jest krajem od wieków wiecznie polskim, zamieszkałym przez półtora miliona Polaków, rzemieślnicy polscy, a raczej robotnicy z fabryki założyli sobie — jak to wolno czynić każdemu — towarzystwo i schodzili się na posiedzenia, na których gadali o swoich sprawach, o swoich interesach, o swojej biedzie, wszystko to zaś działo się za wiedzą i pozwoleniem rządu, który na te posiedzenia posyłał swego komisarza.

W Prusach jak i w Austrii, prawo pozwala zakładać różne stowarzyszenia. Mogą być one zarobkowe, oszczędności-

we, dla zabaw i dla polityki, jeno potrzeba zawsze zawiadomić rząd, jakie to ma być towarzystwo i wpisać to wyraźnie w urzędzie: zarobkowe to zarobkowe, zabawowe to zabawowe, polityczne to polityczne. Jeśliś inaczej podał, bratku, a inaczej robisz, to powiedzą, żeś skłamał, że chciałeś oszukać rząd i nałożą za to na ciebie karę...

Jeszcze temu dziwić się nie można. Lecz urzędnicy często wpierają w stowarzyszonych, że oni czem innem się zajmują, a co innego powiedzieli urzędowi. Tak też się i tu stało... Urząd bytomski zaskarżył przed sądem ławników to towarzystwo bytomskich przemysłowców polskich, że ono jest towarzystwem politycznem, a nie podało się za takowe. Zaskarżony został przewodniczący tegoż towarzystwa p. Lewandowski. W skardze powiedziano, że policya żądała od p. Lewandowskiego, aby ją zawiadamiał, kto bywa na posiedzeniach tego towarzystwa i o czem tam się mówi lub mówić będzie. P. Lewandowski odmówił temu żądaniu, bo powiadał, iż towarzystwo to

nie jest politycznem. Owóż policya zaprzecza temu i mówi, że to towarzystwo jest politycznem...

A wiecie dlaczego?

Oto dla tego, że tam członkowie po polsku pomiędzy sobą rozmawiali i w polskim języku obrady prowadzili, co więcej, że przyznawali jawnie się do tego, że są Polakami...

Burmistrz Kosz, zeznaje jako świadek sądowy, że p. Lewandowski i inni członkowie przy spisie ludności podali się jako Polacy, chociaż nimi nie są podług p. Kosza; komisarz zaś policji, również jako świadek zeznał, że p. Lewandowski w piśmie do policji pisze miasteczko Katowice po polsku nie zaś po niemiecku „Kattowitz“, tudzież Zając nie „Zajonz“, również Moczygęba nie „Motschigemba“ i ma stosunki z Polakami w Krakowie, Poznaniu, Wrocławiu!...

Pokazała się przy tem ciekawa rzecz, że ani ten burmistrz Kosz, ani komisarz policji Ludwig nie rozumieli po polsku, a mimo to bywali z urzędu na owych

Historja o kowalu Matyasku.

(Ciąg dalszy).

Owóż zdarzyło się, że pewnego czasu, zajechał przed kuźnię wspaniały rycerz...

Zbroję miał na sobie całą od złota i srebra, przyłbicę spuszczoną, a koń pod nim biały bez żadnej odmiany, ale też to cudo, nie koń! Nóżki, karczek, łeb, wszystko jak utoczone. A taka fantazja była w tem zwierzęciu, że zdawałoby się, że jeno mu tylko wyskoczyć ze skóry, chociaż widno, znał rękę rycerza, i dał mu się we wszystkim jak należy powodować.

Więc rycerz ów zsiadł z konia i zastukał żelazcem od włóczni w krążek mosiężny,

zawieszony tuż pod szyldem — był to znak, żeby zaraz kto wyszedł, bo jest potrzeba jakaś.

I wyszedł sam Matyasek, bo wyrzawszy z przed sklepu, i zobaczywszy złocistą zbroję rycerza i czerwoną kیتę na hełmie, i konia z tak ognistą fantazją, poznał on odrazu, że to nie lada gość i że trzeba mu będzie najlepszym usłużyć towarem.

A jak skoro wyszedł Matyasek, rycerz ukazał mu konia, któremu u tylnego kopyta brakło podkowy, co mu była w drodze odpadła. Więc Matyasek zbliżył się do konia, żeby go obejrzyć i wziąć mu miarę na podkowę... Ale lichać tam przystąpić do niego, kiedy za każdym razem koń, niby jaka dzika bestja, zżymał się i parskał i wierzgał nogami, tak, że niepodobienstwo było Matyaskowi nic z nim poradzić.

posiedzeniach tegoż towarzystwa polskiego i o tem co się tam mówiło, składali sprawę wyższemu urzędowi!!!

Wszyscy ciekawi byli, co sąd na to wszystko powie?

Kiedyś, gdy panował w Prusach król Fryderyk, a chciał zburzyć młyn, który mu zasłaniał widok z jego pałacu, młynarz poskarżył się sądowi i wygrał sprawę. Od tej pory, choć się ślepej kurze udało ziarno odgrzebać, lubią się Prusacy chwalić swoją sprawiedliwością i z pychą powiadają: „Przecież są sądy w Prusach!“ Owóż sąd pruski w Bytomiu skazał p. Lewandowskiego za powyższą sprawę na 100 marek kary i w wyroku powiedział, że towarzystwo przemysłowców polskich w Bytomiu jest politycznem, bo się zajmuje polskością, gdy na Szląsku są Niemcy i Prusacy, nie Polacy, a więc polskość ta jest karygodną, bo się sprzeciwia prowadze prawa! W końcu sędzia żałował, że podług tego prawa nie może surowiej ukarać p. Lewandowskiego...

Otóż to są sądy pruskie!

Że Prusacy tak niesprawiedliwie postępują, to jużemy się do tego przyzwyczaili. Ale co dziwniejsza, że oni przy tem udają głupich... Wiedzą oni doskonale o tem, że Szląsk jest ziemią polską, bo przywędrowali na tę ziemię, zagrabili ją i niemczą; wiedzą oni, że Polacy tam mieszkają od lat tysięcy i że jak trwoga, to udają się do tych Polaków i przyznają im polskość... Od wieków drukują się tam książki i gazety polskie, od wieków lud modli się i słucha kazań po polsku, od wieków wszędzie po ulicach słyszą Niemcy tę mowę polską, a kiedy była wojna z Francuzami, rząd zaś niemiecki chciał dodać ducha wojowniczego żołnierzom polskim w wojsku niemieckiem służącym, to im kazał grać „Bartoszu, Bartoszu“ i pisał do ludności odezwy po polsku... A teraz na raz sędzia w Bytomiu jakby się dziwił, że tam są Polacy! Nie warteż to śmiechu?!

Jest to tylko nowy wybieg, nowa sztuczka niemiecka na stare kopyto skrojona.

Majster popróbował jeszcze parę razy, aż nareszcie mruknął pod nosem, machnął ręką, i zawołał do kuźni:

— A chodźta no Jurku i Kuba! a weźcie z sobą powrozy, trzeba przywiązać to lichu do pieńków przede drzwiami, bo tu widzę inaczej z nim nie uradzi.

I dwóch czeladzi z powrozami ukazali się na progu kuźni.

A rycerz ów, który jakoś z uśmiechem patrzył na to wszystko, widząc, że już nie na żarty myślą się koło konia zabierać, zaptał:

— A dlaczego ty chcesz wiązać mojego konia?

— A jużcić, proszę waszej wielmożności, trzeba obejrzyć kopyto, i wziąć miarę na podkowę, odrzekł Matyasek, a wasza

wielmożność widzi, że ta uparta bestya nie da ani przystąpić do siebie.

Rycerz pokiwał głową.

— Oj, majster ty majster,—rzekł,—chwalisz się, że masz sławę i zachowanie w swoim rzemiośle, a nie wiesz, jak koniowi brać miarę na podkowę?... I po co takie różności malować, i sztyftować takie napisy,—mówił dalej pokazując na szyld,—kiedy się marnej rzeczy nie potrafi dokonać?... Ot, patrz jeno, jak to się robi.

I to mówiąc, zbliżył się do konia, wziął go za nogę, a koń stał jak trusia i ani drgnął z miejsca...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wacław Szymanowski.

Ale bracia nasi na Szląsku nie dadzą się zbić z tropu! Przetrwali oni nie jedną burzę, nie jedno prześladowanie... Opuszczeni przez wszystkich, zdawało się, iż już wymarli. A oto nie tylko są, nie tylko stanęło całych półtora miliona i głośno wyznają się być Polakami, ale stają co raz mocniej, co raz silniej, co raz otwarciej. Niczem są dla nich prześladowania, więzienie i kary pieniężne... Z pogardą patrzą oni na swoich wrogów i ciemiężycieli i czekają chwili, aż ci zmorują się prześladowaniem, stępią się jak się stępią siekiera żelazna na krzepkiej stali i w końcu oświadczą:

— Wygraliście Polacy!

Pisarz „Niedzieli“.

Wiec Kółek rolniczych.

W nowo zbudowanej sali Sokoła rzeszowskiego, odbywało się przez dwa dni 1. i 2. lipca walne zgromadzenie delegatów i członków Kółek rolniczych, które zaszczycił swoją obecnością protektor Towarzystwa ks. arcybiskup Issakowicz.

W zebraniu wzięło udział około 1.000 osób, między temi poślowie pp. Jędrzejowicz, Cielecki, Gniewosz, Potoczek, Wójcik, Bernardzikowski, Żardecki, dalej liczni przedstawiciele duchowieństwa i obywatelstwa wiejskiego.

Zgromadzenie zagałł prezes Towarzystwa p. Augustynowicz dłuższą mową stwierdzając wzrost Kółek rolniczych i pomyślny pod wielu względami ich rozwój, poczem złożył hołd czcigodnemu protektorowi Kółek, prawdziwemu słudze bożemu ks. arcybiskupowi Issakowiczowi.

W serdecznych słowach, zawierających zarazem gorące uznanie dla wielce pożytecznej działalności Kółek rolniczych, witali zebranych: burmistrz miasta dr. Jabłoński i prezes rady powiatowej p. Jędrzejowicz.

Następnie zabrał głos sekretarz Towarzystwa dr. Dulęba. Podniósłszy, że Kółka rolnicze zjednały sobie życzliwe uznanie ogółu i że rząd i Sejm nie odmawiają im swojego poparcia, dał dr. Dulęba treściwy pogląd na działalność całego Towarzystwa. Przedstawił zarazem wykaz najbliższych w przyszłości prac, kładąc nacisk na czynność lustratorów gospodarstw włościańskich, na urządzenia handlowo-przemysłowe podejmowane przez Kółka rolnicze w całym kraju, zwrócił uwagę na potrzebę wzmocnienia Kółek handlowych, jak niemniej na rozwój kursów handlowych w Czernihowie i wykazał potrzebę utworzenia takich samych kursów we wschodniej części kraju. Mówca zaznaczył także potrzebę żywszego zajęcia się sprawą kredytu włościańskiego i tworzenia przez Kółka rolnicze kas oszczędności i pożyczek, a nadto potrzebę podawania przez zarząd główny i zarządy powiatowe porady prawnej dla członków Kółek rolniczych.

Przemówienie dra Dulęby dało powód do długiej i ożywionej rozprawy.

Prof. Stefczyk z Czernichowa podniósłszy najpierw wielkie zasługi, jakie już położyło Towarzystwo około podniesienia ludu i stworzenia handlu chrześcijańskiego, zaznaczył pewne słabe strony w działalności Kółek rolniczych. I tak, niektóre Kółka upadają z powodu braku dostatecznej opieki, inne rozmiągają się ze swoim celem; naprzykład nie sprowadzają towarów wprost ze źródeł, ale nabywają je w kramach żydowskich, przez co wspierają handel żydowski. Dalej przestrzegwał p. Stefczyk, iżby Kółka rolnicze »nie bawiły się w politykę«, a w końcu zwrócił się do zarządu Towarzystwa z prośbą o przekształcenie Kółek w duchu żywotnych ich potrzeb.

Prezes p. Augustynowicz uznał za potrzebne sprostować niektóre poglądy i zarzuty poprzedniego mówcy, przyczem stwierdził, iż zarząd pilnie pracuje w kierunku, podniesionym przez dra Stefczyka, i że może

pięknymi w tym względzie wykazać się już owocami. Wszystkiego atoli naraz nie można zrobić... Na dobrych chęciach zarządowi nie zbywa, a z czasem, da Bóg, wszystko na pomyślniejsze i zdrowsze wejście tory.

W dalszym ciągu przemawiali ks. Węchrzymowicz z jasielskiego, p. Marszałkiewicz z sandeckiego, p. Cielecki z buczackiego, p. Tatała z myślenickiego, ks. Piaskowy z bocheńskiego, p. Lis z brzeskiego, p. Śliwka z bielskiego, dalej delegaci pp. Wiśniewski, Wyżelkowski, ks. Sułczewski, Kiełdyra, Jednoróg, Tomaka, ks. Waligóra, Nowakowski, Bomba, a nadto pp. Cielecki, Onyszkiewicz, Beneszek i dr. Kulczycki. Ten ostatni odczytał pismo Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, przesłane do p. Augustynowicza, uznające użyteczność Towarzystwa Kółek rolniczych i gotowość poparcia jego o ile statutu Towarzystwa pozwalają. P. Gniewosz, jako członek rady nadzorczej Towarzystwa ubezpieczeń, przyrzekł być rzecznikiem Kółek rolniczych.

Po zamknięciu rozpraw przyjęto najpierw wniosek p. Cieleckiego, aby upoważnić zarząd główny do mianowania lustratorów w pojedynczych powiatach nie za wynagrodzeniem, lecz ludzi dobrej woli, którzyby o wszelkich swoich spostrzeżeniach zawiadamiali zarząd.

Dalej uchwalono prawie jednogłośnie następujący wniosek, dra Dulęby:

»wzywa się zarząd główny, ażeby się zajął corychlej rewizją statutu Towarzystwa Kółek rolniczych i przedłożył na najbliższem walnem zgromadzeniu wnioski, mające na celu szersze i dokładniejsze określenie żądań Towarzystwa, z uwzględnieniem potrzeb czasu i obecnych stosunków«.

Przyjęto również wniosek p. Marszałkiewicza, polecający zarządowi głównemu, ażeby wyjednał znacznie wyższy zasiłek odpowiadający wzrostowi Kółek rolniczych i wzrostowi członków ubezpieczających się w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie; wreszcie wniosek prof. Stef-

czyka, zalecający poczynienie starań o uregulowanie stosunku Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie do Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie w ten sposób, aby Towarzystwo Kółek rolniczych miało wpływ na oszacowanie odszkodowania oraz wniosek delegata p. Bomby, wzywający zarząd główny, aby starał się wyjednać przyspieszenie powszechnej przymusowej asekuracji.

Pierwszy dzień zebrania zakończył znakomity wykład dra Łozińskiego »o moralnem i społecznem znaczeniu pracy«, zagłuszony hucznymi i bezwątpieniami zasłużonemi oklaskami.

Drugi dzień obrad rozpoczął się wielce pouczającym wykładem profesora i kierownika krajowej stacji rolniczej w Dublanach p. Pomorskiego »o nabywaniu nawozów sztucznych i nasion«.

P. Pomorski przykładami z praktyki wykazał, jak często rolnicy są narażeni na straty, nabywając nawozy sztuczne małej, a nawet żadnej wartości, następnie zaś, celem zaradzenia wyzyskowi w tym kierunku wniosł, aby zarząd główny udał się do rządu z prośbą, by tenże na wzór Francyi i Anglii, przeciwdziałał wyzyskiwaniu drobnego rolnika przy zakupnie nawozów sztucznych i pasz skoncentrowanych.

W tej samej sprawie postawił dr. Dulęba następujący wniosek:

»uprasza się Wydział krajowy, aby umożliwił Kółkom i członkom Kółek, oraz związkowi handlowemu Kółek rolniczych, korzystanie bezpłatne ze stacji doświadczalnej w Dublanach, w celu obrony włościan od wyzysku przy nabywaniu nawozów sztucznych i nasion«.

Oba wnioski przyjęto jednogłośnie,

W dalszym ciągu posiedzenia ks. kanonik Broda, ogłosił uchwaloną przez komisyję wyborczą listę mających się wybrać 18 członków do zarządu głównego na następny trzyletni okres. Na liście postawieni byli pp.: Augustynowicz, dr. Dulęba, dr. Kulczycki,

Czarkowski-Golejewski, Cielecki, Sękowski, dr. Stefczyk, dr. Steczkowski, Wilczyński, dr. Głabiński, dr. Pawlik, dr. Miczyński, ks. dr. Lenkiewicz, dr. Łoziński, Baranowski Potoczek, Sowa, ks. Sapieha; do komisji zaś rewizyjnej pp.: Onyszkiewicz, Dąbcański i Żardecki. Listę tę zebranie przyjęło jednogłośnie.

Po skończeniu wyborów zarząd główny zdał sprawę z wniosków zgłoszonych przez zarządy Kółek. Między innemi zarząd Kółka rolniczego w Czerlanach powiatu gródeckiego żądał wyjednania kredytu u władz krajowych dla sklepów, powadzonych przez Kółka. Referent wyjaśnił, iż żądaniu temu stanie się w części zadość, skoro Sejm przychylnie załatwi wniesioną prośbę o podwyższenie funduszu pożyczkowego dla działalności handlowo-przemysłowej Kółek rolniczych, z kwoty 15.000 złotych (obecnie już wyczerpanej) na 50.000 złotych.

Co do wniosku zarządu powiatowego w Bochni, iżby w każdym powiecie powstał skład towarów dla sklepów Kółek rolniczych, to referent wykazał, że ani Kółka, ani też zarządy powiatowe nie są w stanie własnymi siłami sprostać temu zadaniu i powinny raczej nawiązać stosunki ze związkami handlowymi w Krakowie lub we Lwowie. Związki te, mając fachowe urządzenia i odpowiednie środki, mogą się zająć należytem zaopatrzeniem sklepów kółkowych w towar dobry, pod najprzystępniejszymi warunkami, lub też zaprowadzić składy na prowincyi. W dalszym ciągu sprawozdania przestrzegał referent przed szkodliwemi następstwami nabywania towarów od nierzetelnych firm i wyraził zdanie, iż lepiej nie zakładać sklepików, niżli je zaopatrywać w lichy i oszukańczy towar!

Po wyczerpaniu porządku dziennego i zamknięciu obrad nastąpiło rozlosowanie zakupionej przez zarząd główny młocarni i innych narzędzi gospodarczych pomiędzy Kółka rolnicze, poczem odbył się wspólny obiad w ogrodzie miejskim.

Do uświetnienia zebrania, którego przebieg nie był niczem zakłócony, przyczyniła się bardzo obecność ks. arcybiskupa Issakowicza.

Podczas obiadu też ks. arcybiskup, odpowiadając na wyrażone mu podziękowanie za tak gorliwe zajmowanie się sprawą ludu, wygłosił prześliczną mowę, w której dał wyraz radości, że delegaci tak licznie przybyli, by radzić nad polepszeniem doli ludu wiejskiego; zachęcał obecnych do miłości Boga i ojczystego zagonu, a zarazem do wzajemnej miłości Polaków z Rusinami; przestrzegał, iżby lud nie dawał posłuchu krzewicielom zgubnych zasad przewrotowych, usiłujących wnieść w społeczeństwo niezgodę, zawiść i rozdwojenie...

Pod wrażeniem tych słów podniosłych rozeszli się uczestnicy poważnego tego zebrania.

Szkoła ludowa.

Do liczby stowarzyszeń, które wzięły sobie za cel oświatę chłopów polskich, należy też Towarzystwo Szkoły ludowej.

Towarzystwo to, od lat kilku coraz piękniej się rozwijające, odbyło właśnie doroczne zgromadzenie swoje w Przemyślu.

Z złożonego przez zarząd sprawozdania dowiadujemy się, iż Towarzystwo zajmowało się przede wszystkim budową szkoły polskiej w niemczonej od wieków Biale. Potrzeba ku temu 50.000 złotych, Towarzystwo zaś zebrało już 15.657 złotych i zakupiło grunt pod szkołę. Zasiłek 15.000 złotych z fundacyi Kościuszki i spodziewany zasiłek sejmowy pozwolą też wkrótce przystąpić do budowy.

Utworzono szkoły polskie w Dołhej wojniłowskiej i w Hołoskowie (dla mazurów w wsiach ruskich), a rychło też powstaną nowe szkoły: w Sadogórze, Delejowie, Laszkaach, Łukawcu wiśniowskim, Jeziorku i Naciszowej. Gminom Warchoły, Horpin, Klim-

kowce, Tomaszowce, Chromohorb, Uhnów i Wolnice udzielono zasiłku. Otwarto w Krakowie szkołę dla osób dorosłych nie umiejących czytać.

Panie z tego Towarzystwa rozdawały odzież, książki i przybory szkolne dla działy wiejskiej, pomocy rodzicielskiej pozabawionej.

Nagradzało też Towarzystwo pieniądze najgorliwszych nauczycieli a mianowicie przyznano nagrody te pp. Polakowi, Zontakowi, Latosińskiemu, Kondelawiczówniej i Łuczkiwiczówniej.

Towarzystwo rozpada się na 55 kół rozsianych po kraju. Liczba członków 8.145. Zebrano w ciągu roku na Szkołę ludową 30.221 złotych, wydatkowano zaś 27.622 złotych.

Na czele zarządu stoi słynny pieśniarz polski dr. Asnyk, w zarządzie zasiadają duchowni, pisarze, nauczyciele, lekarze i inni dbający szczerze o oświatę ludu.

Towarzystwo Szkoły ludowej nie bawi się też w politykę — chce wykształcić chłopą polskiego, oświeconego, pojmującego zdrowo swoje obowiązki wobec Kościoła i Ojczyzny!

Szczęście mu Boże!

Wiec katolicki.

Lwów pusty zazwyczaj w czasie lata, zaroił się w połowie ubiegłego tygodnia tysiącem przybyszów z stron bliskich i dalekich, pielgrzymów jawnych i takich co kordony przekraczać musieli...

Na hasło: »wiec katolicki« dążą do starożytności: księżęta kościoła, duchowni świeccy i zakonnicy, przedstawiciele wszelkich zawodów i stanów, ziemianie w wspaniałych strojach narodowych i białych płótniankach, wszyscy, komu Wiara św. droga i Ojczyzna miła. Po uroczystych nabożeństwach rozpoczynają się poważne obrady nad umocnieniem ducha katolickiego, nad zleczeniem ran społecznych i polepszeniem doli najuboższych.

Trzydniowym pracom Namiestnik Chrystusowy udzielił swego błogosławieństwa!

Niedziela nasza, w chwili wiecowania do druku właśnie oddawana, umieści w przyszłym numerze najbardziej szczegółowy przebieg dni tych pełnych radości oraz doniosłych uchwał wiecowych, które oby rzetelny a rychły pożytek przyniosły drogiej sercom katolików i Polaków sprawie!

Kmieć patryarcha.

Luteza, dnia 9. czerwca.

Dwa złote wesela odbyły się u nas w chatach włościańskich przed sześciu laty...

Przypatrywałem się rzewnemu obrzędowi kościelnemu, który tak poruszył wszystkich, iż zdawało się, jakby nie z tej ziemi był, ale gdzieś z za światów bliskich samego Boga — zwłaszcza w oną chwilę, kiedy kapłan wręczał poświęcone laski pielgrzymie jubilatowi, niby tym, co już wnet udadzą się w daleką drogę, by z ziemskich spraw zdać sprawę przed Panem...

Otóż ostatni z tych czworga staruszków Wojciech Szopa, urodzony dnia 8. stycznia roku 1814, legł dnia 30. maja na wieczny spoczynek obok swej małżonki.

Niezwykły to wieśniak, więc zasługuje na dłuższe pośmiertne wspomnienie.

Już w dzieciństwie objawiał szlachetne porywy serca. Hasał po polu z chudobą, wyśpiewując Stwórcy swemu wespół ze skowronkami. Nie ograniczał się jednak na samym śpiewie; tam na polu Stwórcy była także jego szkoła, tam uczył się czytania i pisania samą własną pilnością, jedynie tylko za nieczęstymi wskazówkami staruszka Szostki, jednego z czterech włościan we wsi, którzy tę »sztukę« rozumieli. Lubiany we dworze, jako skromny młodzian, był zawsze pośrednikiem skutecznym pomiędzy panem i »pańszczyźniakami«, którym często przyczyniał się do złagodzenia, a nawet darowania kar, równocześnie jednając dla dworu serca swych braci i nie rzadko zdobywając je dla dziedzica.

W to szczerze, proste serce, sam Bóg wlał myśl ścieśniania i wypełniania przepaści pomiędzy wsią i dworem, sztucznie

tworzonej od wieku... całe życie też hołdował ś. p. Wojciech tej zasadzie, a już tem jednym zasłużył się dobrze Ojczyźnie.

Ale my patrzyliśmy na tę czystą kmiecią postać, przypominającą nam ową dziejową, kołodzieja Piastą, tylko jaśniejszą, bo opromienioną światłem chrześcijańskim. Niezmordowany w spełnianiu praktyk religijnych, już w roku 1852 zaprowadził przy kościele parafialnym wspólny z ś. p. ks. Leszczyńskim bractwo Różańca św. i był jego przełożonym aż do śmierci. Ukochał N. P. Maryję nad życie, z radością przeto prowadził rokrocznie pielgrzymie kompanie na Kalwaryę, do Tarnowa, Leżajska i w inne miejsca cudami słynące. Zdobił on kościół w Lutczy chorągwiami, berłem brackim, relikwiarzami, pajakami i przyborami liturgicznymi. Wiele do podniosłości nabożeństwa przyczyniało się światło brackie do 2.000 liczące, a używane w czasie procesyi z Przenajświętszym Sakramentem. Także stacye męki Pańskiej sprawił ś. p. Wojciech wcale cenne i z lubością, a religijnem namaszczeniem odprawiał je z ludźmi w piątki postu.

W domu odznaczał się patryarchalną powagą, staropolską gościnnością, a jego małżonka, jakby druga Rzepicha, spełniała wolę męża w cichości i z weselem. Prawdę kochał całą duszą, zwaśnionych szukał, aby ich doprowadzić do zgody; miłosierne uczynki nad wdowami i sierotami spełniał skwapliwie; do pieniędzy i majątku nie wiązał serca, to też chociaż był kmieciem na 54 morgach, nie żył wcale w dostatku. W wilię śmierci uczynił zapis na zbudowanie cmentarnej kaplicy, lecz nie z uskładanej gotówki, ale ze sprzedaży jednego morga ziemi najmłodszemu synowi.

Przemilczeć mi trudno, co uczynił w pamiętne zapusty roku 1846, mając lat 32. Na klęczkach błagał obłąkanych braci, by uszanowali księży, kościół i dwór... Dostał też wtedy pocziwiec kołów i cepów nie mało, w nagrodę swego ducha pojednawczego.

Wówczas już dobitnie zaznaczył, kim miał być do śmierci...

Spełniłeś wiernie, boży kmieciu, zadanie powierzone ci przez Pana.

Obyś znalazł licznych naśladowców pomiędzy braćmi w płótniankach, bo z takim tylko ludem potężną będzie Polska nasza i... zmartwychpowstanie!

K. R.

Pierwsze kłosy.

Patrzcie matulu! Zżęte już kłosy,
Jak złoto leży na łanie zboże,
Błogosławiły snąć nam niebiosy:
Za dary Twoje, dzięki Ci Boże!



Już głód nie zajrzy w wieśniacze progi,
Nędza biednego ludu nie zmoże;
Związane snopy ustawim w brogi:
Za dary Twoje, dzięki Ci Boże!

A co tam spadło kłosów na łanie,
Niech to biednego jeszcze wspomóż,
Niech to dla niego na chleb zostanie,
Niech i on Tobie dziękuje, Boże!

Niech rolnik widząc plon swój obfity,
Z otuchą w przyszłość zagon swój orze,
I z Twojej łaski, chlebem Twym syty,
Zawsze swe dzięki składa Ci, Boże

Władysław Bełza.

Ku chwale bożej.

= W Cyganach nad Zbruczem, poświęcono w tych dniach kamień węgielny pod budującą się tam kaplicę obrządku łacińskiego. Dodać należy, iż budowa ta jest wyłącznem dziełem miejscowych parafian, którzy do ostateczności wysiłają się i co mogą niosą ku chwale bożej w ofierze! Zaiste żarliwość ta i poświęcenie najwyższej pochwały godne!... Kamień węgielny poświęcił ks. misionarz Tyczka w obecności proboszcza grecko-katolickiego ks. Chlebownikiego.

= W Piekarach, pod Bytomiem, na Górnym Szląsku, poświęcił w ostatnią niedzielę książę-biskup wrocławski ks. kardynał Kopp tamtejszą kalwaryę. Już od XIV wieku słyną Piekary z cudownego obrazu N. P. Maryi, do którego w podróży pod Wiedeń i król nasz Jan Sobieski, przybył się pomodlić. W r. 1702, gdy Szwedzi najechali Polskę, przewieziono cudowny obraz do Opola, gdzie dotąd w kościele farnym się znajduje, podczas gdy w Piekarach jest tylko wierna podobizna. Lud pobożny chętnie tam jednak pielgrzymuje, jako do źródła łask wielu... Na zbudowanie kalwaryi, którem się gorliwie zajmował komisarz biskupi i kanonik honorowy a duszpasterz w Piekarach śp. ks. Nerlich, złożył biedny lud polski przeszło 350.000 złotych co wspaniałym jest objawem jego głębokiej religijności i ofiarności na chwałę Bożą!

= Katolicyzm w Anglii czyni niesłychane postępy. Pewien dziennik londyński, ubolewając niedawno nad tem, przedstawiał jednocześnie ciekawy i pouczający obraz olbrzymiego rozwoju Wiary katolickiej od roku 1829, aż do roku zeszłego. W owym czasie nie było ani jednego katolika w radzie państwa i w radzie przybocznej królowej. Ogółem liczono wówczas 447 księży katolickich, 449 kaplic, 16 klasztorów i 2 seminarja. W roku 1895 hierarchia biskupia jest zupełnie przywróconą, 6 katolików zasiada w radzie przybocznej, 34 w izbie pa-

nów, 74 w izbie gmin. Jest 3.000 księży katolickich, 1.763 kościołów, 491 klasztorów i 38 seminarjów. Liczby to zaiste bardzo pocieszające i pozwalające rokować katolicyzmowi przyszłość najszcześniejszą.

Wiadomości z ziem polskich.

* Rząd moskiewski przystąpić ma w najbliższym już czasie do budowy drogi kolejowej z Lublina do Tomaszowa, wskutek czego Lwów połączy się bezpośrednio z Warszawą. Kto więc zechce podążyć z stolicy Polski do Lwowa, nie będzie potrzebował jechać, jak dotąd, na Kraków, lecz uda się wprost na Tomaszów i Bełzec i stanie na miejscu o 12 godzin wcześniej.

* Wspominaliśmy już, iż odszczepieniec Hurko, były zarządca Królestwa Polskiego, grubo obłowił się na swoim urzędzie. Teraz wykazują, iż przed przyjazdem swoim do Warszawy, Hurko (czy jak sam się pisze z moskiewska Gurko) miał 100.000 rubli gotówki i niewielki mająteczek ziemski. Po kilkunastu latach pracy nad »zmoskwieniem niewdzięcznych Polaków«, ma on obecnie w banku państwa gotówki 600.000 rubli, w papierach 700.000 rubli, a nadto dokupił 14 folwarków!.. Widocznie drogo mu płacono (lub sam sobie »wypłacił«) za każdą kroplę krwi przelanej, za każdą łzę wyciętą!..

* W Starogardzie odbyły się w tych dniach wybory do sejmu pruskiego na powiaty Kościerzyn-Starogard-Tczew. Zwyciężył kandydat polski ks. dr. Wolszlegier, który otrzymał 236 głosów, podczas gdy na Niemca Arndta padło 232 głosy. Dotychczas sami Niemcy posiadali mandat poselski z owych powiatów... Teraz zdobyli go Polacy! I te wybory są dowodem, że każdy głos jest ważny. Większość ks. dr. Wolszlegiera wynosi tylko 2 głosy. Zwycięstwo nastąpiło dla tego, iż wszyscy stawili się do urny. Jeden z wyborców, chłop Andrearczyk, przyjechał

na wybory aż z Saksonii (200 mil), gdzie obecnie pracuje... Nie szczędził więc czasu ni pieniędzy, aby tylko spełnić obowiązek Polaka! Cześć tak dzielnemu wiarusowi, cześć! Niech służy wszystkim za przykład!...

Z TYGODNIA.

W izbie obrad Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie, odbyło się wspólne posiedzenie obu oddziałów głównego komitetu wyborczego, to jest dla wschodniej i zachodniej części kraju. Zebraniu przewodniczył hr. Dzieduszycki, a udział w niem wzięli pp.: Biechoński, Dembowski, dr. Dołęcki, Gniewosz, dr. Goldmann, Jędrzejowicz, dr. Kozłowski, Męciński, Merunowicz, Rajski, Romanowicz, dr. Skałkowski, hr. Szeptycki, hr. Skrzyński, hr. Tarnowski, dr. Vogel, hr. Wodzicki, Zagórski i Ścieżka, włościanin, należący do komitetu oddziału dla zachodniej Galicyi. Na posiedzeniu tem uchwalono wskazówki dla mężów zaufania i dla komitetów miejscowych przy przyszłych wyborach z wszystkich kuryj do Rady państwa. Sprawozdawca poseł Merunowicz.

W swoim czasie, jak wiadomo, osławiona (ale nie sławna) deputacya Rusinów z Galicyi, wręczyła cesarzowi Franciszkowi Józefowi protest przeciw wyborom do Sejmu, wraz z prośbą o zbadanie krzywd wyrządzonych wyborczej ludności ruskiej przez władze krajowe. Ministerstwo spraw wewnętrznych, na podstawie upoważnienia cesarskiego, wygotowało już odpowiedź na te zażalenia deputacyi Rusinów, którą to odpowiedź wystosuje na ręce ks. Ozarkiewicza. Według tej odpowiedzi, zarządzono szereg dochodzeń, które nie usprawiedliwiły podniesionego przeciw rządowym władzom w Galicyi zarzutu rozmyślnego ograniczania wolności wyborczej ludności ruskiej, gdyż przeważna część podniesionych zarzutów okazała się prawnie nieuzasadnioną. O ile tu

i ówdzie zaś okazały się przewinienia ze strony pewnych urzędników, zarządzono środki, aby na przyszłość zabezpieczyć prawidłowy pod każdym względem tok wyborów i usunąć wszelkie powody do skarg na postępowanie władz rządowych.

Górą nasi! Posłowie polscy w niemieckiej Radzie państwa, rokrocznie upominali się o to, aby zniesiono tę obrzydliwą komisję kolonizacyjną, którą posłuszni Bismarkowi Niemcy ongi ustanowili, dawszy jej 100 milionów na wykupno ziemi z rąk polskich... Owóż teraz, gdy układano w tejże Radzie państwa nowy zbiór praw, tak zwany kodeks cywilny, który ma obowiązywać wszystkie państwa niemieckie, posłowie polscy podali zręcznie bardzo a umiejętnie poprawkę, aby zniesiono ustawę wyjątkową dla owej komisji. Choć rząd się sprzeciwiał, Rada państwa uchwaliła poprawkę polską, która też zacznie obowiązywać z początkiem następnego wieku, to jest od roku 1900. W Wielkopolsce radość z tej uchwały rzetelna!

Książę czarnogórski Mikołaj, bawił w tych dniach w Wiedniu, gdzie przedstawił się cesarzowi austriackiemu, a następnie udał się do Belgradu w odwiedziny do króla Aleksandra, który go bardzo mile przyjął. Gazety piszą, iż na Bałkanie zanoszą się na połączenie wszystkich mniejszych państw w jeden wielki związek, któryby występował w razie potrzeby jako całość. W ten sposób państwa te wywierałyby na politykę wpływ o wiele znaczniejszy. Zdaje się, iż książę Mikołaj pojechał tylko głównie dlatego do Wiednia, żeby cesarza Franciszka Józefa i hr. Gołuchowskiego uspokoić, iż ów związek nie będzie wymierzony przeciw Austro-Węgrom.

Rząd turecki uległ nareszcie naciskowi mocarstw zagranicznych, zgodził się na pewne ustępstwa dla ludności Krety i zamianował chrześcijańskiego generał-guber-

natora oraz kilku innych urzędników, o których przypuszcza, że będą miłymi ludności kreteńskiej. Zdaje się jednak, iż chrześcijańska ludność Krety uważa te ustępstwa za zbyt drobne. Powstańcy nie myślą złożyć broni i chcą wywalczyć żądane swobody, nie oglądając się na żadne rokowania. Sejm kreteński został zwołany, posłowie wzbraniają się jednak podjąć obrady. Poszczególne prowincje wybierają deputowanych do ogólnego komitetu rewolucyjnego.

Potwierdza się wiadomość, iż ks. hr. Re y, wysłany jako misyonarz dla niesienia pomocy więźniom włoskim pozostającym w niewoli u króla Abisynii Menelika, zmarł nagle w pierwszych dniach tego miesiąca w drodze do kraju Szoa. Nadszedł już podobno do Rzymu urzędowy telegram, donoszący, że ks. Rey wraz z jednym ze swoich towarzyszków padł ofiarą udaru słonecznego. Dzienniki włoskie wyrażają wielki żal z powodu zgonu tego pełnego poświęcenia polskiego kapłana i poświęcają mu gorące wspomnienia.

Pisarze najpoważniejszych gazet angielskich, którzy bawili w Moskwie podczas »świętej« koronacyi carskiej i znajdowali się wciąż nieopodal cara, opowiadają teraz, gdy już czują się bezpieczni w domu, ciekawe zaiste rzeczy. Była naprzykład chwila, która groziła przewróceniem do góry nogami wszystkich uroczystości koronacyjnych, a mogła w narodzie wzbudzić rozmowy bardzo nie miłe dla cara... Mianowicie w czasie powrotnej procesyi do »soboru« archanielskiego, Mikołaj II. stojąc pod baldachimem nagle zbladł, a raczej zmartwiał do tego stopnia, iż najstarszy pop, który wyszedł na spotkanie cara z wodą święconą, wypuścił przerażony z rąk kropidło. Młoda carowa zarumieniła się ze wzruszenia, a na twarzy jej odmalowało się przerażenie... W dalszym pochodzie car nie szedł, lecz nieśli go prawie pod rękę wielcy książęta. Kiedy w kilka dni później car przejeżdżał na bal nocą, rzucono

na powóz jego kamieniami. W czasie balu carskiego, naród na ulicy gasił wszystkie światła. Korzystając wtedy z chwili ogólnego zamieszania rosyjscy rewolucyoniści wnieśli się w kilkotysięczny wzburzony tłum i wygłaszali długie mowy. Ogólne pochwały były nagrodą dla śmiałych mowców... Gdy jednego z tych śmiazków otoczyła policja, chcąc go aresztować, słuchacze przyszli mu na pomoc i odbili go policyantom. Rosyjscy rewolucyoniści nie ograniczyli się na tem, lecz ogłosili trzy podburzające odezwy pod nazwaniem: »Co kosztują naród rosyjski łaski i miłosierdzie carskie?« Prosty lud opowiada też sobie, że w »soborze« Zwiastowania, w dzień koronacyi, znaleziono wszystkie »ikony« odwrócone twarzami do ściany, co miało oznaczać, iż dla świętych pańskich uroczystości koronacyjne są wstrętne! Słowem nie wesołe zapowiadają się czasy dla »białego cara«...

Nowiny.

— **P. namiestnik** zwiedziwszy kopalnię soli w Wieliczce, udał się do majątku swego Gumnisk pod Tarnowem.

— **Urzędnicy** kancelaryi cesarskiej przybyli już do Komarna w celu przygotowania głównej kwatery dla cesarza Franciszka Józefa, podczas tegorocznych jesiennych manewrów. Kwatera ta mieścić się będzie w przeszlicznym ogrodzie hr. Lanckorońskich w Chłopach, tuż pod Komarnem, obok zachowanych jeszcze doskonale okopów z czasów Jana Kazimierza.

— **Zjazd marszałków rad powiatowych** odbył się w tych dniach we Lwowie. Wyłączny cel zjazdu na wniosek p. Sękowskiego stanowiła narada nad zabezpieczeniem losu wysłużonych urzędników rad powiatowych oraz pozostałych po nich wdów i sierót.

— **Sprawozdanie poselskie** złożył z czynności swej w Radzie państwa ks. Pastor, długoletni poseł jarosławski. Licznie zebrani wyborcy wyrazili ks. posłowi swoje podziękowanie i uznanie dotychczasowej jego działalności.

— **Wiec w Jaśle** zwołał p. poseł sejmowy Data. Stawiło się wielu właścicieli okolicznych oraz wyborców, byli też tutaj: o. Badeni, ks. Stojałowski i p. Stapiński. Po przedstawieniu przez p. Datę swego udziału w pracach sejmowych, zabrał głos o. Badeni i w gorącej przemowie wykazał, że obecny ruch włościański znajdzie niezawodnie poparcie u każdego Ojczyznę i Wiarę ojców kochającego, lecz ruchowi temu usiłują samozwańczy opiekunowie tego ludu nadać zgubny kierunek. Kto brakiem posłuszeństwa Kościołowi, nieuczciwem występowaniem przeciw Ojcu św., i przeciw biskupom udowadnia, że jest wyrodnem dzieckiem tego Kościoła, kto sieje zawiść pomiędzy dziećmi wspólnej matki Ojczyzny, podburzając wieśniaka przeciw panu, przeciw księdzu, ten nie dorósł na kierownika ludu, ten popełnia zbrodnie na własnym Narodzie.... Chciał też przemawiać ks. Stojałowski, ponieważ jednak nie dano mu posłuchu, przeto opuścił izbę radną.

— **W Bochni** odbyło się dnia 2. bieżącego miesiąca zgromadzenie przedwyborcze komitetu włościańskiego dla wyborów do rady powiatowej bocheńskiej. Na zgromadzenie przybyło około 200 osób, a mianowicie miejscowe duchowieństwo, sekretarz rady powiatowej Siemiński, burmistrz miasta Bochni dr. Serafiński, wielu posłów i włościan. Przewodniczył zgromadzeniu poseł Wójcik, wyrażając w wstępnej mowie życzenie, iżby zebrani w zgodzie i miłości Boga naradzili się nad środkami, jakich użyć należałoby, aby ustawy obowiązujące dokładniej były wykonywane.

— **W Samborze** odbył się temi dniami ruski wiec gospodarczy na którym p. Bazyli Korol miał zajmujący, oklaskami przyjęty wykład »o uprawie roli«.

— **O. Badeni i socjaliści.** Czerwoniemi kartkami, na rogach ulic miasta Lwowa gęsto rozlepionemi, wezwali hersztowie lwowskiej partii socjalistycznej »wszystkich mających przeciwne przekonania« do rozprawy nad wnioskami wiecu katolickiego. Na wezwanie to udał się więc do domu robotniczego znany z niezwyklej żarliwości swej i skutecznej już wielce pracy około dobra ludu i klasy rzemieślniczej o. Badeni, członek Towarzystwa Jezusowego. »Posłuchajmy drugiej strony« — rzekli pp. socjaliści — lecz cóż z tego, gdy wśród nich rozgoryczenie zbyt wielkie, aby słowa szczere mogli

uważać za szczere! O. Badeni powiedział im, że zwalczanie wyzysku robotników uważa za słuszne zarówno jak i socjaliści. O. Badeni oświadczył dalej, że nory i piwnice, zamieszkiwane przez robotników nędzarzy, świadczą źle o zdrowiu społeczeństwa. Rzekł wreszcie, że dążyć należy do zmiany tych nieprawidłowych stosunków, ale że drogą do tej zmiany pożądaną przez wszystkich, nie jest droga judzenia warstwy przeciw warstwom, bezczeszczenia kapłanów, wypieniania Wiary. Pomimo tego nie wierzone mu, lub nie chciano wierzyć.... Jeden z hersztów socjalistów rzucił mu nawet bluźniercze słowa, a wszystkich ubodło do żywego odczytanie szeregu wniosków wiecu katolickiego z którego przekonać się można było, iż Kościół i jego kapłani za wskazówką Ojca św. poczynają się coraz żywiej zajmować zlepśnieniem doli wiejskiego i miejskiego ludu, co dotyczył czas pp. socjaliści za wyłączną swoją uważali robotę, dużo przytem hałasując, wyciskając na agitację grosze z kąd się dało a w gruncie rzeczy nie robiąc nic a nic!... Nieustraszony pogroźkami gwałtownych socjalistów (pewna część ich, Bogu dzięki, uznała słuszność uwag o. Badeniego) zakończył to wystąpienie swoje sługa boży słowy: »zwycięstwo będzie przy tych co nie zapierają się Boga!«....

— **Olbrzymi obraz** Jana Styki »Golgota« przedstawiający męczeństwo Zbawiciela, odsłonięto we Lwowie na placu Wystawy, w tym samym budynku, w którym mieściła się tegoż malarza bitwa racławicka.

— **Nad grobem górnika bohatera.** Dwa lata upłynęły od chwili, w której rozszła się wieść o strasznem nieszczęściu, spowodowanem wybuchem w kopalniach hr. Larisza w Karwinej, a którego ofiarą padło 200 przeszło górników! Biedacy ci poginęli, wypełniając swój obowiązek, a pomiędzy nimi zginął człowiek, którego pamięć drogą być powinna dla każdego górnika, człowiek, zasługujący w całym znaczeniu tego słowa na nazwę bohatera. Bohaterem tym był Polak, inżynier górniczy Celestyn Racek. W owej pamiętnej nocy, pospieszył on, na wieść o wypadku do szybu, iżby ratować nieszczęśliwych, zamkniętych pod ziemią, przyczem zginął, jak na bohatera przystało... Pamięć jego jednak żyje i żyć będzie wśród ludu. W dniu 24. czerwca roku bieżącego, odsłonięto grobowiec ku czci jego wzniesiony. Na uroczystość tę przybyli słuchacze szkoły gór-

niczej w Leben. Nad grobem ś. p. Raceka, przemówili profesor Rochelt, a następnie słuchacz szkoły górniczej Kołek, w gorących słowach zaznaczając ogrom poświęcenia i cnoty zmarłego i żegnając w nim zarazem najgorętszego członka »Polskiej Czytelni«. W każdym oku zabłysła łza, z niejednej piersi wyrwało się przytłumione łkanie na wspomnienie tych strasznych zaiste chwil, a nad grobem zabrzmiała smutna, stara górnicza pieśń i popłynęła z szmerem liścia przed stopy Przewiecznego...

— **Śnieg w lipcu.** Z Zakopanego donoszą, iż w całej okolicy Tatr, padał w dniu 1. lipca śnieg, który pokrył szczyty gór białą oponą. Także i w dolinach dał się odczuć dotkliwy chłód...

— **Z okolicy Sambora** dochodzą nas ponure wieści o gradach, oberwaniach chmur, ulewach i wylwach górskich potoków, niszczących plony rolników naszych. Do tamecznego starostwa wpłynęło też wskutek tych klęsk mnóstwo prośb o odpisanie podatku gruntowego.

— **Wójt wróżbita.** We wsi Lachowce, powiatu bohorodczańskiego, wójt Iwan Krajnik zyskał sobie sławę wielkiego wróżbity. Przepowiadał on zazwyczaj wszelkie nieszczęścia: grady, deszcze, pożary, powodzie, choroby, a łatwowiernych chłopów w taki to wprowadzało podziw, iż obierali go raz po raz wójtem! Ostatnimi czasy zaczął wójt na dobre gospodarować i wyzyskiwać chłopów na każdym kroku. Stale więc zasiadywał w karczmie, a za rozsądzanie spraw pobierał wysokie opłaty, bo nawet do 10 złotych! Jednak pomimo swej wszechwiedzy nie mógł sobie wójt wyprorokować, iż pewnego pięknego poranku przyjedzie delegat powiatowy na rewizję rachunków. Przy rewizji tej okazało się, iż w kasie gromadzkiej brakuje pieniędzy; Krajnik musiał je zwrócić, utracił sławę wróżbity, a wnet utraci i wójtówstwo!

— **Niebezpieczny rzezimieszek** zakopański, Józef Stękała, zwany także Pytlowaczem, ścigany za różne sprawki od dłuższego czasu, a zawsze z niepospolitą zręcznością się wymykający, został nareszcie przez żandarma Jana Krzepińskiego wytopiony. Stękała, który dzień przed tem napisał do starostwa list ze słowami: »niech sobie żandarmi dobrze mięsa podjedzą, nim mnie dostaną«, nie poddał się Krzepińskiemu, lecz w ucieczce szukał ocalenia, wskutek czego żandarm wystrzelił i trafił umykającego w

głowę. Taki to sromotny koniec łotra, który był postrachem całej górskiej okolicy.

— **Morderstwo.** Niewysledzony dotąd zbrodniarz strzelił do p. Michała Kołaszina w Dolinie i na miejscu trupem go położył.

— **Nie wychylać głowy z okien!** Taki zakaz czytamy w każdym wozie kolejowym, a tymczasem jakże często stosują się do niego ludzie? Pod Szczecinem pewien młody człowiek wychylał pomimo przestróg starszych osób głowę oknem, aż nagle gdy pociąg przejeżdżał przez mały most, młodzieniec ów roztrzaskał sobie czaszkę o łuk mostowy, przyczem ciało jego przez okno porwane zostało i zbryzgane krwią na most upadło.... Niech to będzie przestrogą dla tych, którzy mają zwyczaj bawienia się podczas jazdy w taki nieroztropny sposób!

Nowinki.

○ Gazetki francuskie piszą znów o najstarszej na świecie Polce, która pamięta czasy wolnej Rzeczypospolitej, p. Danieli Rostowskiej, zamieszkałej w południowej Francji. P. Rostowska urodziła się dnia 19. marca 1784 roku w Warszawie.

○ W Krynicy nad Sanem, zmarł rabin Galler, przeżywszy lat 104.

○ W Port Ambey, w Ameryce, staraniem proboszcza ks. Szymanowskiego, odsłonięto pomnik Kościuszki.

○ Adwokatów w Austrii liczą 3.658. We Lwowie jest ich 123, Kraków zaś ma obecnie »panów mecenasów« 83 i wszystkim nie braknie chleba!

○ Pewien Czech, radykał, znany i u nas we Lwowie, nazwiskiem Rozwoda, chciał zwiedzić Moskwę, Kijów i Petersburg, ale go zaraz na granicy Moskale ujęli i do więzienia kieleckiego odstawili, gdzie pozwalają mu rozmyślać o »braterstwie słowiańskim!«

○ Gazetki lwowskie otrzymały w piątek rano telegram, iż nocy minionej wybuchnął na wystawie peszteńskiej ogromny pożar. Co się dalej stało nie wiadomo...

○ Liczba lokomotyw kolejowych (czyli maszyn parowych poruszających pociągi) wynosić ma na całym świecie przeszło 100.000. Z tego przypada na Europę 60.000, na Amerykę 40.000, podczas gdy w innych częściach ziemi mała jest tylko liczba lokomotyw. W Eu-

ropie liczy ich najwięcej Anglia, mająca 17.000 lokomotyw, dalej Niemcy z 15.000, Francya z 11.000 lokomotyw i tak dalej.

○ Pewien weterynarz niemiecki wynalazł podkowy bez gwoździ! Podkowa taka ma z każdej strony po trzy małe kwadratowe podłużne otwory w które zakłada się klamry i za ich pomocą przytwierdza się podkowę do kopyta. Na ulicach Berlina, stolicy Niemiec, chadza dużo koni w tych nowych podkowach.

ZMARLI.

† Ś. p. Piotr Garbaczyński, były prezes rady powiatowej pilzneńskiej, były poseł na Sejm kraj. i do Rady państwa — w Mokrzu.

† Ś. p. Kajetan Kraszewski, brat znakomitego pisarza naszego ś. p. Józefa Ignacego, sam pisarz ceniony i właściciel dóbr ziemskich — w Lublinie.

† Ś. p. Harriet Biczner-Stow, słynna pisarka, której piękną bardzo książkę »Chatę wuja Tomasza« czytał świat cały, a w której domagała się gorąco zniesienia barbarzyńskiego niewolnictwa murzynów — w Nowym Jorku.

Trochę śmiechu.

W szkole ludowej.

— Znasz więc cztery żywioły: ogień... no, dalej Wojtek?...

Milczenie.

— No a czemuś się umył dzisiaj rano?

— Dziś przecież nie niedziela?...

Jasna kalkulacya.

Nie każdy prawdę lubi, więc lepiej pleść baje.
Na prawdę się gniewają, bajów nikt nie łąje.

Odpowiedzi od Redakcyi.

— *P. Jan. Mar. w S.* Rekurs odrzucony.

— *P. Piotr. Sam. w D.* Oddaliśmy w ręce waszego posła, który bawił tu na zjeździe marszałkowskim.

— *P. Kar. D. w Krz.* Za dobre słowo Bóg zapłaci!

Od Administracyi.

Upraszamy tych Szan. Czytelników „Niedzieli“, którzy dotąd nie odnowili przedpłaty na II-gie półroczcie 1896, o rychłe nadesłanie tejże.

Kalendarzyk tygodniowy.

Lipiec.

Odmiany księżycy:

Pierwsza kwadra 17. o godzinie 5 m. 37 wieczór.

Uroczystości świętych:

12. Niedziela: Jana z Dukli.
13. Poniedziałek: Małgorzaty panny.
14. Wtorek: Bonawentury apostoła.
15. Środa: Rozesłanie apostołów.
16. Czwartek: *N. P. M. Szkaplerznej.*
17. Piątek: Aleksego.
18. Sobota: Szymona z Lipnicy.

Wiadomości handlowe.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka.

(Notowania Banku rolniczego we Lwowie).

Lwów. Pszenica gotowa 6 75 do 7—, żyto gotowe 5 40 do 5 70 owies obrocny 5 80 do 6 30, jęczmień 4 25 do 4 75, rzepak 7 75 do 8—, lnianka — do —, groch 5 50 do 7 50, wyka 4 30 do 4 50 bobik 4 30 do 4 50 hreczka — do —, Kukurudza nowa 5 25 do 5 50, kukurudza stara — do —, chmiel (za 56 kilo) — do —, konieczyna czerwona — do —, konieczyna biała — do —, konieczyna szwedzka — do —, tymotka — do —.

Wobec zbliżających się żniw, sprzedaż zboża wzmagą się ponad potrzeby konsumpcyi. Ceny ulegają niższe — zwłaszcza żyto trudny znajduje zbyt — a pszenica jedynie po zredukowanych cenach. Jedynie owies utrzymuje się w cenie a rzepak nowy uzyskał nawet zwykłą cen.

Bank rolniczy do zasiewu jesiennego dostarcza pszenicę »Banatkę« oryginalną i krajowej produkcji pszenicę »Donkę« bardzo pełną, francuską: »Hors concours«, oraz wszelkie inne odmiany pszenicy i żyta jako to: szwedzkie, probstańskie, montańskie, szampańskie i t. d. Szczególnie polecenia godne żyto »Imperial Bahlseña« (30 — 40 kilogr. na morg). Wszelkie nasiona posyłamy do stacyi oceny nasion, celem zbadania czystości i siły kiełkowania. Nawozy sztuczne z gwarancją za procent i jakość składników. Superfosfaty z kości, fosforatów itd. Maczkę kostną preparowaną parzoną, wyklejoną i niewyklejoną, Zu-

złe Thomasa (prawdziwe), kainit z Kałusza, gips nawozowy itd. — Maszyny rolnicze z pierwszorzędných fab., — Płachty nieprzemakalne.

Wszystko w najlepszej jakości i po najtańszych cenach.

Kraków, pszenica 7.40 do 7.70, żyto 6.35 do 6.55, jęczmień 7.— do 7.50, owies 5.70 do 6.10, groch — do —, wyka — do —, koniczyzna czerwona — do —, koniczyzna biała — do —.

Na targu wiedeńskim płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 48 zł. — ct. do 53 zł. — ct., za towar przedni po 54 zł. — ct., do 57 zł. — ct.; wyjątkowo po 58 zł. — ct. do 62 zł. — ct., węgierskie woły opasowe po 50 zł. — ct. do 55 zł. — ct., za towar przedni po 56 zł. — ct. do 59 zł. — ct.; wyjątkowo po 60 zł. — ct. do 65 zł. — ct.; z innych krajów koronnych woły opasowe po 54 zł. — ct. do 57 zł. — ct.; za towar przedni po 58 zł. — ct. do 62 zł. — ct., wyjątkowo po 63 zł. — ct. do 69 zł. — ct.; woły z paszy po — zł. — ct. do — zł. — ct.; krowy po 21 zł. — ct. do 31 zł. — ct.; stadniki po 24 zł. — ct. do 34 zł. — ct.; bawoły po 17 zł. — ct. do 17 zł. — ct. za 100 klg. żywej wagi.

OGŁOSZENIA.

Rzepa pastewna

ściernianka

2—4

(Stoppenrübensamen)

nasienie świeże i pewne 1 litr 1 złr.

poleca

J. BULSIEWICZ

skład nasion w Bochni.

Sprzedaż gruntów

na wieczność.

Obszar dworski sprzedaje w drodze parcelacji role łąki i lasy, w mniejszych lub większych kawałkach jak kto zechce. Każdy kupujący mniej lub więcej morgów, dostanie zawsze wszystko w jednym kawałku, czyste bez długów, z prawem intabulowania się zaraz za właściciela. Obszar położony w powiecie samborskim blisko miasta i kolei. Ziemia dobra, położenie korzystne, okolica bardzo ładna, wody i drogi dobre. W pobliżu fabryki, kopalnia nafty i wosku, z dobrem zarobkiem. — Materiał na budynki tani.

Listy ze zgłoszeniami i po bliższe wyjaśnienia adresować:

Zarząd Dóbr Słupnica,

poczta Kranzberg.

1—6

Administracya

wydawnictw

„Macierzy polskiej“

przygotowała jak w roku poprzednim odpowiednią ilość

poleconych przez Wysoką Radę szkolną krajową książeczek oprawnych z napisem złotym

»Nagroda pilności« na premia.

—*—

Książeczki te są:

- | | |
|--|--------|
| Nr. 8. Dobry syn, przez Bełzę | 10 ct. |
| » 19. Antek Socha, przez Grajnera | 14 » |
| » 21. Żywoś. Wojciecha, przez Janowskiego | 8 » |
| » 25. Życie sierotki Kasi, przez Zajączkowską | 14 » |
| » 27. Chrząst Litwy, przez Tatomira | 8 » |
| » 31. Życie św. Brunona, przez Janowskiego | 8 » |
| » 32. O królu polskim Kazimierzu Wielkim, | 8 » |
| » 36. O sławnym pisarzu J. J. Kraszewskim, | 10 » |
| » 38. Święty Jan Kanty, przez Zorjana | 6 » |
| » 40. Pan Tadeusz, przez Mickiewicza
(w oprawie ozdobnej) | 24 » |
| » 41. O hetmanie Żółkiewskim, przez Papęgo | 8 » |
| » 50. O Stefanie Czarnieckim, przez Czermaka | 6 » |
| » 55. Pamiętniki Paska, przez Czermaka | 16 » |
| » 56. O różnych dziwach świata, przez Starkla | 20 » |
| » 57. O odkryciu Ameryki, przez Warnickiego | 10 » |
| » 58. Uczciwemu Bóg pomaga, przez Rawitę | 16 » |
| » 61. Cudowna dziewczica, przez Baczyńskiego | 6 » |

Radom szkolnym miejscowym, zarządom szkół i delegatom »Macierzy polskiej« udziela się opust 40%. Oprawę z napisem: »Nagroda pilności« liczy się 7 ct. za egzemplarz. Od oprawy opustu nie udziela się.

Prócz powyższych są w pięknej oprawie płóciennej dziełka: »Pieśń o ziemi naszej« Pola 20 ct.; »O bitwie racławickiej« Lenartowicza 20 ct.; »O Konstytucji 3-go Maja« Finkla 30 ct.; »Dzieje Polski« Anczyca 50 ct.; »Spiewy historyczne« Niemcewicza 75 ct.; »Księga rzeczy polskich« 75 ct.; Opust od »Dziejów Polski« Anczyca i »Księgi rzeczy polskich« 25%, od reszty 40%.

Prosimy o wcześniejsze zamówienia, gdyż Administracya z końcem roku szkolnego nie może nadążyć i wysyłki wskutek tego spóźniają się.

Adres:

4—4

„Macierz polska“

gmach sejmowy, Lwów.

Mączkę żużlową Thomasa (tomasyne)

Z FABRYK

1—8

zachodnio-niemieckich w Kolonii nad Renem.

Najtaniej

kupuje się
wprost
w wyłącznych
składach fabry-
cznych, poniżej
podanych.

Najlepszym dowodem o skuteczności tego nawozu sztucznego jest jego
roczny zbył, wynoszący w cetnarach cłowych
16 milionów!

oferuje pod najwyższą gwarancją, poddając się na własne kosztu
kontroli w Dublinach, Czernichowie i Wiedniu.

Główna i wyłączna Reprezentacja
dla Galicyi, Bukowiny i Szląska austriackiego

Dom rolniczy Ernesta Bahlsena

w KRAKOWIE, ulica Pańska 9, a we LWOWIE ulica Zimorowicza 5.

Nasza tomasyna jest najlepszym i najtańszym nawozem fosfatowym, działa 2—4 lat,
a jest popłatniejsza niż superfosfaty lub mączka kostna. Ceny naszych nawozów sztu-
cznych są niższe od cen jakiegobądź innego produktu konkurencyjnego, a to z przyczyn
podanych w cennikach firmy Ernesta Bahlsena (obejmujących: nasiona polne, maszyny
rolnicze i wszelkie nawozy sztuczne, która to firma wysyła je wraz z wskazówkami do
ich użycia darmo i opłatnie.

Ocena krajowej stacji
rolniczo-doswiadczal-
nej w Dublinach co do
wartości rozmaitych ga-
tunków tomasyne opie-
wa: „Co do względnej

wartości żużli Thomasa
rozmaitego pochodzenia,
to z badań dotychczas-
owych najlepszymi oka-
zują się żużle zachodnio-
niemieckie, gorszymi i
wschodnio-niemieckie a
najgorszymi czeskie, co
zaś zależy od gatunku
rud przepalanych.



Przestroga!

Szumne anonse i cyrkularze nadchodzą codziennie do urzędów gminnych,
obszarów dworskich itp. o kosach od rozmaitych handlarzy.

Niżej podpisana firma poczuwa się do obowiązku ostrzedz Szan. P. T.
Panów rolników i gospodarzy przed podobnymi wykpiętozami, którzy kosy
blaszane wartości 30 do 40 ct. za kosy stalowe sprzedają.

KOSY nieźrównanej dobroci!

Odnaczone na wystawach światowych medalami zasługi
w Wiedniu 1845, w Lincu 1847, w Nowym Yorku 1854, w Londynie 1852.
Nagroda państwa, z roku 1888

poleca

J. Michnik w Bochni.

Główny skład wysyłkowy kos gospodarskich ze specjalnej stali c. k. uprzywilejowanej fabryki.

CENNIK:

Numer	6	6½	7	7½	8	8½	9	10
Długość	60 cm.	65 cm.	70 cm.	75 cm.	80 cm.	85 cm.	90 cm.	100 cm.
Cena za sztukę 1 zł.	1 zł. 5 ct.	1 zł. 15 ct.	1 zł. 25 ct.	1 zł. 35 ct.	1 zł. 40 ct.	1 zł. 50 ct.	1 zł. 65 ct.	

1 osetka czyli kamień po ostrzeniu zastosowana do jakości materiału z jakiego kosa jest sporządzona kosztuje
15, 18, 20 ct. — Przy zamówieniu 10 sztuk dodaje się 1 kosę bezpłatnie jako rabat.

Na 1 pakiet pocztowy wchodzi 10 do 12 sztuk kos.

Uwaga. Kosy z c. k. uprzywilejowanej fabryki są sporządzone ze znanej w świecie specjalnej stali, dlatego,
rdza się ich nie chwyci, a pomimo iż są twarde, są elastyczne i nie do złamania. Kosa ta naostrzona wytrzyma
długo, tnie jak brzytwa nawet najtwardsze górskie trawy, jest lekka, kosi wyornie, nie męczy kosarza. — Powta-
rzam: Kto raz kosą z marką ochronną „KOSYNIER” nabędzie, innej nigdy nie kupi. — Że kosa z marką ochronną
„Kosynier” wkrótce wszystkie inne wyroby z kraju wyruguje, świadczy ta okoliczność, że mimo dopiero co rozpoczętego
sezonu wysłałem już wielką ilość kos i zewsząd otrzymuję podziękowania i powtórne zamówienia.

➡ Kółkom rolniczym opuszcza się rabat. ➡

2—5

H
P
o
c
t
o
w
e
o
p
l
a
c
a
m.